
OD REDAKTORA

Wiek dwudziesty solidnie zapracował na miano stulecia wojen i totalitaryzmów. Toteż najczęściej widzi się w nim jedynie czas dyktatur, ludobójstwa i łamania praw człowieka na ogromną skalę. Znakomity historyk i politolog brytyjski Timothy Garton Ash przedstawia w swoim eseju nieco inną perspektywę, w której wiek XX określają nie tylko wysiłki antydemokratycznych reżimów, by podporządkować sobie całkowicie społeczeństwa, ale także ruchy obywatelskiego nieposłuszeństwa, które się temu przeciwstawiły. Używające zgodnie z filozofią *non violence* środków pokojowych, stanowiące popolite ruszenie obywateli ruchy te w zaskakująco wielu przypadkach osiągnęły swoje cele. Głównie ich dziełem było samostanowienie Indii, zniesienie segregacji rasowej w Stanach Zjednoczonych, likwidacja apartheidu w RPA i demokratyzacja Europy Środkowej w 1989 r. Tę ostatnią historię znamy najlepiej z uwagi na rolę, jaką odegrała w niej Solidarność – wzorcowy przykład ruchu obywatelskiego, który bez użycia przemocy przeprowadził kraj od dyktatury do pluralistycznej demokracji.

Droga Solidarności była długa i trudna, zakończyła się jednak zwycięstwem. Wiele innych prób odzyskania wolności przyniosło ich uczestnikom okrutne represje i gorycz porażki. Wymieńmy choćby praską wiosnę 1968 r., chiński ruch na rzecz demokracji z 1989 r., rewolucję mnichów w Birmie w 2007 r. Jak dowodzi przykład Birmy, porażka rzadko kiedy jest jednak całkowita – ziarna cywilnego oporu mogą przetrwać okres zamrożenia i doczekać politycznej odwilży, odżyć na nowo. Pięć lat po zdławieniu rewolty mnichów rządzący w Birmie wojskowi uwolnili Aung San Suu Kyi z aresztu i pozwolili na częściowy pluralizm polityczny. Czy ograniczone ustępstwa reżimu otworzą Birmańczykom drogę do wolności, a pani Suu Kyi pójdzie śladem Václava Havla i Lecha Wałęsy, którzy po latach prześladowań i oporu objęli – na mocy demokratycznych wyborów – najwyższe urzędy w państwie?

W poprzednim numerze „Wolności i Solidarności” zamieściliśmy rozmowę z prezydentem Bronisławem Komorowskim na temat jego aktywności opozycyjnej w latach siedemdziesiątych. W niniejszym wydaniu drukujemy drugą część tego wywiadu, w której opowiada on o Solidarności lat 1980–1981, internowaniu, podziemiu solidarnościowym i niezależnym piśmie „ABC. Adriatyk, Bałtyk, Morze Czarne”.

Pierwowzorem polskich grup opozycji demokratycznej lat siedemdziesiątych, z których wyrosła Solidarność, był ruch obrony praw człowieka w ZSRR. Nieźle znamy losy i dorobek jego najwybitniejszych przedstawicieli – Aleksandra Sołżenicyna, Andrieja Sacharowa, Natalii Gorbaniewskiej, Władimira Bukowskiego. Mniej wiemy o pracy tysięcy innych,

anonimowych uczestników ruchu dysydenckiego i o podstawowych formach jego działania – samizdacie i „Kronice Bieżących Wydarzeń”. Najważniejszą publikacją na temat historii radzieckich dysydentów jest książka Ludmiły Aleksiejewej *Istorija inakomy-slija w SSSR. Nowiejszyj period*. Chcemy udostępnić polskiemu czytelnikowi choć część tego fundamentalnego, lecz wciąż nieznanego w Polsce dzieła. W tym numerze „Wolności i Solidarności” publikujemy – za łaskawą zgodą autorki – pierwszy fragment rozdziału o obrońcach praw człowieka w Rosji. Następne w kolejnych numerach.

Spotkaniu kierownictwa NSZZ Solidarność w Radomiu w grudniu 1981 r. komunistyczne media owego czasu poświęciły wiele uwagi. Skłamatele relacje z tego spotkania posłużyły jako przykład konfrontacyjnych zamiarów przywództwa ruchu i jeden z argumentów na rzecz wprowadzenia stanu wojennego. Propaganda gen. Jaruzelskiego przedstawiała dyskusję w Radomiu jako naradę spiskowców organizujących

zamach na państwo. Jak było naprawdę? Andrzejowi Kaczyńskiemu udało się na podstawie trzech różnych źródeł zrekonstruować niemal pełny zapis spotkania w Radomiu. Razem z tym materiałem, odnalezionym w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, publikujemy artykuł Karola Modzelewskiego z 1986 r. będący wciąż niezastąpioną analizą sytuacji politycznej *W przededniu wojny* oraz tekst Grzegorza Majchrzaka o potajemnym nagraniu obrad radomskich przez agenta Służby Bezpieczeństwa.

W dziale „Archiwum wolnej myśli” prezentujemy nieznaną tekst Leszka Kołakowskiego *Casus Eichmanna*, zdjęty przez cenzurę PRL w 1961 r. Artykuł nie dotyczy wprost systemu komunistycznego. Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk dopatrzył się jednak w komentarzu filozofa do procesu zbrodniarza hitlerowskiego odniesień do innego systemu i innych zbrodni. Naszym zdaniem – słusznie.

Jan Skórzyński